

Pan Jezus mnie powołał

Nieraz o lekarzach, nauczycielach, rodzicach, o kapłanach, mówimy: to człowiek z powołania. I podstawowym kryterium dla tej wypowiedzi jest życie człowieka. Czy to co czyni, jest wynikiem jego głębokiego przekonania, że tak trzeba, że tak podpowiada mu sumienie, czy tylko, że tak wypada. Nadto człowiek z powołania, odznacza się wielkim



sercem, darem bezinteresownej służby i pracowitości. W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus także zauważył ważną cechę swoich przyszłych uczniów. Otóż Chrystus przechodząc obok jeziora, swoją uwagę skoncentrował na pracowitości młodych mężczyzn: *Ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci.* Co w tym szczególnego? Ich dokładność musiała być na wagę złota. Musieli przejrzeć każde oczko w dość dużej sieci, która po każdym połowie była mocno podniszczona, a przez to osłabiona. A taka nie nadaje się do kolejnej wyprawy na połów ryb. Konsekwencją zaś źle przygotowanych sieci jest to, że są puste, a co za tym idzie, brak środków na utrzymanie rodziny. Dlatego Pan Jezus widząc z jaką starannością przygotowują się ci mężczyźni do połowu ryb, jak przyjmują naukę od swego ojca Zebedeusza, opanowania tej trudnej sztuki bycia rybakiem, wśród gwałtownych burz, pomyślał sobie: właśnie takich chcę mieć Apostołów! Ich dokładność i pracowitość uznał jako właściwe cechy powołania Apostoła. Jezus uznał, że z taką samą pilnością będą słuchoać rad Zbawiciela, jak przedtem słuchali rad swego ojca Zebedeusza. Syn Boży wiedział, że to oni, jako Jego pomocnicy, będą odważnie ludzkie dusze wyławiać z siodeł zła. Z przerastających

człowieka grzechów, które zawsze będą liczne, jak ryby w jeziorze. By być człowiekiem z powołania potrzeba wzroku Pana Jezusa, który spojrzy na nas jak się modlimy. Chrystus potrzebuje ciebie i mnie, abyśmy w sobie ciągle rozpalali charyzmat, który otrzymaliśmy od Boga – jak uczy św. Paweł. Takie bowiem Jezusowe spojrzenie doda nam pewności, że jako człowiek wierzący, to znaczy jako: ojciec, matka, nauczyciel, ksiądz, uczeń, jestem obdarowany mocą Bożą. Że nie jestem sam, mimo że przeciwności w życiu nie zmaleją. Bo Pan Bóg nas pierwszy powołał, dostrzegając w naszym życiu cechy znane tylko sobie, które Go cieszą a nawet mogą nas i innych do Niego prowadzić. A oni ? przyszli Apostołowie, jak czytamy *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim*. To dla każdego z nas wskazówka, aby natychmiast, zaraz, już, a nie potem, odłożyć to, co mnie od Pana Boga oddziela. Chrystus jak wtedy, tak i dziś, przechodzi brzegiem naszych chodników, ulic, ścieżek, i przygląda się nam i powołuje, by iść za Nim w tym świecie w którym żyję, w tej rodzinie, wspólnocie, parafii. Aby nie iść za swoimi zachciankami, przyzwyczajeniami, ale aby właśnie to zostawiać, i wybierać zawsze nową drogę. Drogę łaski i miłości Pana Boga w swoim życiu; to znaczy w otrzymanym od Boga powołaniu.

Ks. Mariusz